

Anna Zadrożyńska
(KEIAK, UW, W-wa)

Antropologiczne problemy kultury współczesnej¹

Jednym z niełatwych do rozstrzygnięcia, choć zapewne ogromnie ciekawych, antropologicznych problemów kultury współczesnej jest klasyfikacja i interpretacja zjawisk kulturowych. Należą one przecież nie tylko do naturalnego otoczenia badacza lecz ponadto o ich skomplikowaniu stanowią niezliczone przetworzenia form i przemieszanie treści. Złożoność owa i brak dystansu utrudniają wyodrębnienie ich strukturalnego obrazu, tzn. ogólnych reguł rządzących współwystępowaniem i komplementarnością form i treści kultury. A jednak obraz ten można naszkicować. Można też wstępnie określić zasady powiązań między z pozoru chaotycznymi przejawami kultury. Wyjaśnianie ich natomiast za pomocą analogii do faktów jeszcze niedawno charakteryzujących kulturę ludową prowadzi zazwyczaj do uproszczeń. Należy zatem pójść w innym kierunku.

Współcześnie kulturowe treści przenikają przez wiele środowisk społecznych. Wynika z tego, że bezpośredni ich przekaz, ta szczególna cecha, którą charakteryzowano do niedawna właśnie kulturę ludową, znakomicie może funkcjonować w obrębie kultury mieszkańców miast, jak również mieszkańców wiosek, osad, miasteczek i osiedli. A więc wszędzie mogą się tworzyć zmienne, choć nie dowolne, konfiguracje kulturowych rozstrzygnięć. Zatem wszędzie można się spodziewać ich występowania, a każde zjawisko życia współczesnego - już upowszechnione czy jeszcze wyjątkowe - staje się tym samym przedmiotem antropologicznej refleksji. Każde bowiem zjawisko życia współczesnego wynika z norm i zasad utrwalonych wprawdzie w jednostkowych systemach wartościowań lecz wywodzących się ze społecznego doświadczenia wartościującego.

Polska codzienność oferuje wiele doskonałych przykładów wymagających stosowania zróżnicowanych układów interpretacyjnych. Wymaga to także każdorazowego formułowania wykorzystywanych zasad teoretycznych. Zastanawiałam się do tej pory nad dwoma przypadkami, wystarczająco już powszechnymi, aby ich obraz uznać za kształt kulturowo wyraźny i uchwytne. Pierwszym z nich jest umownie nazwane zjawisko „codzienności kolejki”, drugim zjawisko „skalanych murów”. Każdy z tych przypadków wymaga przywołania innego rodzaju założeń i teoretycznych związków. „Codziennosc kolejki”, to przede wszystkim materiał do antropologicznych analiz kultury (w jej algebraicznie

¹ Artykuł został złożony do druku na początku 1989 r. Niestety, z niezależnych od nas przyczyn nie mógł być opublikowany wcześniej. Zmiany zachodzące w Polsce sprawiły, że dziś odbieramy go miejscami jak zapis historii, rejestrujący odległe fakty z naszej rzeczywistości. Innym świadectwem historycznych już wydarzeń jest, korespondującą z tym tekstem, otwarta w czerwcu 1991 r. w warszawskim Muzeum Niepodległości (al. Solidarności 62) wystawa ukazująca „Sztukę ulicznych szablonów”. Autorzy: Jarosław Kolczyński (scenariusz) i Krzysztof Sabak (zdjęcia). Jest ona „próbą udokumentowania zjawiska rodzącego się i ginącego na naszych oczach. Bardzo prawdopodobne, że okaże się nawet symbolicznym progim jej przechodzenia z teraźniejszości do przeszłości”

(z „Katalogu” Wystawy) – przyp. Redakcji.

bezwzględny pojmowaniu) jako zbioru reguł nałożonych na naturę. „Skalane mury”, to głównie obszar jakby wnętrza samej kultury, jej własnych relacji uruchamiających składniki światopoglądów, takie jak skalanie, sacrum, chaos, rekreowanie itd.

Antropologia kolejki wymaga odwołania się do podstawowych założeń związanych z naturą człowieka. Zasadnicza a użyteczna tu teoria może mieć w zarysie następującą postać:

- człowiek jest nie tylko zwierzęciem terytorialnym lecz także zwierzęciem społecznym;

z natury rzeczy wszystkie zwierzęta społeczne muszą ustalać w grupie hierarchię, która stanowi podstawę ich organizacji określającej prawa i obowiązki każdego osobnika; tym samym hierarchia ta ustanawia porządek społeczny i umożliwia psychologiczny ład; żadna społeczność terytorialna zwierząt społecznych nie rządzi się całkowitą równością społeczną.

Wnioskiem płynącym z tych przesłanek, przy dodatkowym uwzględnieniu przesłanki, że po drugiej wojnie światowej w Polsce oficjalnie, teoretycznie i ideologicznie hierarchia społeczna została zniesiona, staje się oczywista konieczność kreowania w takim społeczeństwie innych hierarchii. Będą one zatem zmienne, okazjonalne, arbitralne, oparte na przypadkowych lub niejednorodnych kryteriach. Sama natomiast hierarchia okaże się tworem w najwyższym stopniu nietrwałym.

A więc podstawowym założeniem w antropologicznym rozważaniu takiego tworu współczesnej kultury, jakim jest sklepowa kolejka, staje się założenie o jej hierarchicznej konstrukcji. Jest to jednak zorganizowanie dość specyficzne. Cóż bowiem się dzieje w kolejce? Oto na długo przed otwarciem sklepu (gdy chodzi o sklepy spożywcze - kolejki bywają tworami kilkugodzinnymi, w przypadku jednak sklepów z towarami przemysłowymi zdarza się, że społeczność kolejkowa stanowi organizację wielotygodniową a nawet wielomiesięczną) schodzą się ludzie i ustawiając się w kolejności przybycia zyskują swe miejsce w tworzącej się społeczności. Miejsce to określa prawo do nabycia niezbędnych lub tylko potrzebnych dóbr. Wszystkie w zasadzie kolejki wykazują ten sam schemat organizacyjny. Dlatego wydaje się, że można posłużyć się jednym z ich rodzajów w celu jaśniejszej analizy. Z obserwacji wynika, że najbardziej dynamiczna, jednocześnie też najbardziej efemeryczna, jest kolejka powstająca pod sklepami mięsnymi - gdyż tu akcja rozstrzyga się niekiedy błyskawicznie, efemeryczna - gdyż jej rozpadanie się staje się często początkiem nowego formowania. Tu bowiem towar dostarczany jest dwa razy dziennie (z wyjątkiem sobót, gdy te zwyczajne reguły podlegają modyfikacji), dwa razy dziennie więc porządkuje się grupa konsumentów, klientów, oczekujących.

A zatem główną, z pozoru podstawową hierarchię, wyznacza kolejność przybycia pod sklep. Jednak od czoła kolejki z czasem zaczynają się pojawiać początkowo nieliczne symptomy zakłócenia takiego porządku. Przybywają bowiem różni „uprzywilejowani”: zwykli staruszkowie, zwykli inwalidzi, szczególnie rodzaj kalekich staruszków (kombatanci), kobiety z małymi dziećmi, kobiety brzemiennie, opiekunowie społeczni inwalidów, staruszków i kom-

batantów itd. Im godzina otwarcia sklepu bliższa, tym ów organizacyjny szum znaczniejszy. Są to więc dwie kolejki, uformowane według odmiennych kryteriów, choć w obydwu obowiązuje również zasada kolejności przybycia. Są to także grupy względem siebie wielce antagoniczne, potencjalni przeciwnicy w walce o pokarm. Potencja ta ujawnia się jednak trochę później. Natomiast nie znamy wypadku, aby owa wstępna utajona jeszcze agresja dała się rozładować. Nawet usilne próby jakiegoś pacyfisty, tłumaczenia, zręczne i finezyjne żarty doświadczonego socjologa kierującego agresję ku istocie problemu nie były w stanie rozładować narastającego wybuchu, zahamować kłótni, obezwładnić przeciwników. W najlepszym razie pozostawały już tylko dotkliwe złośliwości obydwu stron. Należy więc uznać, że w tym przypadku emocje jednostek stymulowane obecnością otoczenia i warunkami tego szczególnego polowania znajdują ujście wyłącznie w objawach agresji, w obnażaniu kłów w trakcie zbliżania się do celu.

Można by zatem uznać, że taki układ jest również pewnego rodzaju uporządkowaniem, dychotomiczną organizacją, w której „zwyczajni” zostali przeciwstawieni „uprzywilejowanym”. Nie jest to jednak uporządkowanie, gdyż ładu nie tworzy. O tym świadczy chaos, zdenerwowanie ludzi, kłótnie już przy zakupie. Psychologowie określają tę sytuację mianem konfliktogennej, frustrującej, stresującej. Jej bowiem efektem jest przede wszystkim agresja. Czym więc jest ten nieład?

Przywołane powyżej przesłanki pozwalają na wstępną antropologiczną interpretację. Potrzeba jednak jeszcze kilku informacji, by takie wyjaśnienie miało podstawy. Apogeum wydarzeń następuje z chwilą przystąpienia do sprzedaży, gdy okazuje się, że dostarczonych dóbr jest o wiele za mało, by wszystkich oczekujących można usatysfakcjonować. Zatem trzeba to nienasycenie ograniczyć. I tak ograniczają je zasady kartkowej reglamentacji. Pozornie więc wszyscy zyskali te same prawa, pozornie społeczna równość w podziale dóbr może być zachowana. Pozornie - gdyż w obydwu grupach znajdują się posiadacze rozmaitych kartek, jedni zachłannie wykupują całe przydziały, inni ograniczają się do części kontyngentu, jedni mogą kupować „dobre” mięsa (chorzy na cukrzyce czy niewydolności wchłaniania), innym pozostaje cokolwiek. A więc z chwilą rozpoczęcia sprzedaży dochodzą do głosu przynajmniej trzy elementy owej szczególnej sytuacji: równość lecz także ograniczenie przy silnej świadomości własnego albo cudzego uprzywilejowania. To uprzywilejowanie ma za podstawę zarówno elementy jakościowe sytuacji ludzi, jak elementy ilościowe zakupów. Nie rozdziela ono zatem całej grupy oczekujących w dwu kolejkach na wyraźne społeczności, lecz tworzy różne zbiorowiska, których racją bytu (czasową) są odmiennie zasady. Niemniej „uprzywilejowani” czują się uprzywilejowani, czują prawo do przywileju. Tym samym wyraźnie się przeciwstawiając całej reszcie zwyczajnych kolejkowiczów. Ci bowiem swych praw do zakupu upatrują wyłącznie w zajmowanej kolejności. Powstaje w konsekwencji jeszcze inna zasada, regulująca prawa „zwyczajnych” i „uprzywilejowanych”: np. na pięciu „zwykłych” jeden „uprzywilejowany” ma prawo dokonać zakupu. Wyrównana zostaje jakość przywileju ilością zwy-

kłości. To jednak nie są elementy jednego zbioru, dlatego ich ekwiwalentność jest wyłącznie pozorna. A o tym świadczy finał tak zorganizowanego hadlowego wydarzenia.

Im mniej towaru na ladzie, półkach czy w skrzyniach, tym dosadniejsze słowne rekompensaty odbieranych praw. Okazuje się, że wtłoczeni w tę hierarchiczną klasyfikację ludzie w ogóle nie cenią kombatantów zasłużonych na frontach ostatniej wojny, niedołączonych starszuchów, szczególnie inwalidów pierwszej grupy, ludzi upośledzonych umysłowo itd. Objawia się nagle zwyrodnienie rodzaju ludzkiego charakteryzujące się całkowitą obojętnością na sytuację innych, zapomnieniem wieków cywilizacji, osiągnięć nauki. Znika moralność. Celem staje się kęs mięsa (albo inne dobro).

Jane Goodall, badając szympanse żyjące na wolności stwierdziła, że egoizm pożądaną pokarmu stanowi cechę odróżniającą zwierzęta od ludzi. Jeżeli jednak obserwujemy ją także u ludzi, jakie warunki są w stanie ją wydobyć i co jest w stanie ją zniwelować? Pytania te prowadzą ku kulturze.

Jeżeli ze względów biologicznych gatunkowi ludzkiemu właściwa jest hierarchia społeczna, to jej administracyjne zniesienie powoła inne mechanizmy zmierzające do każdorazowego porządkowania się ludzkich grup, gdy zaistnieją. We współczesnych społeczeństwach grupy tworzą się z tak różnorodnych powodów, że i kryteria ich zorganizowań muszą być rozmaite. Są to jednak, jak się zdaje, tylko różnice szczegółów. Zasady, choć rozchwiane, zmierzają do pewnej charakterystycznej konsekwencji, wyraźniejszej może w przeszłości lecz i teraz uchwytnej. Najogólniej - tą zasadą porządkującą są normy strzegące porządku biologicznego: człowieka, płci, dynastii, wieku, grupy społecznej, narodu, rasy. Ponieważ nie dało się utrzymać tak oczywiście naturalnych kryteriów społecznej klasyfikacji, zastąpiono ją w Polsce, w myśl ideologii równości, kryteriami znaczenia człowieka dla społeczeństwa. Te jednak, jak wiadomo, nie są oczywiste. Natomiast są subiektywne i często arbitralne. I oto nie ma w Polsce sklepów (by powrócić do problemu kolejek) wyłącznie dla Polaków, tylko dla Cyganów, jedynie dla Żydów, wyłącznie dla brzemiennych kobiet. Są natomiast sklepy, gdzie mają prawo kupna tylko posiadacze specjalnych legitymacji, instytucje, wojskowi, gdzie kupuje się za niepolskie pieniądze itd. A zatem są to właśnie kryteria hierarchizacji, klasyfikacji, uprzywilejowania. Tę także cechę wykazuje kolejka.

Kolejka bowiem korzysta z kryteriów społecznych, które wcale nie są oczywiste jako kryteria porządkujące. Sama sytuacja zdobywania pożywienia należy do biologii. Sposób zaś zaspokojenia tej potrzeby wymaga już w społeczeństwach ludzi rozstrzygnięć kulturowych. Zatem w społeczeństwach tradycyjnych, wioskowych, plemiennych na wyraźne cechy biologiczne (płeć, wiek, kolor skóry) nałożono normy kulturowe jasno określające prawa i obowiązki. Pozycja społeczna, jako efekt funkcjonujących norm, była także w sposób nierozzerwalny powiązana z wyróżnikami biologicznymi. Współczesna klasyfikacja ludzi, ich hierarchia, a zatem także prawa i obowiązki jednostek określone są według norm stanowionych arbitralnie przez grupę rządzących. Z pozoru brany jest pod uwagę wiek, stan zdrowia czy płeć (więc cechy biologii).

W rzeczywistości obowiązuje społeczna ocena wartości człowieka, jego zasług, praw i obowiązków. O tym decyduje legitymacja. Legitymację wydaje urząd. A zatem te normy nie zostały nałożone na naturę. Są dowolnie ustanowione w społeczeństwie przez tych, którzy nim rządzą. Konsekwencją tych reguł, tych kryteriów hierarchizacji staje się chaos, gdyż w zależności od przewidywanych zysków można się powoływać na najbardziej odmienne, najbardziej sprzeczne zasady, mogące dać prawo uprzywilejowania. Powstaje sytuacja permanentnej dezorganizacji ogólnej, chociaż przewijają się w niej fragmentaryczne wątki jakieś zorganizowań.

A zatem kolejka - to biologiczna sytuacja zdobywania pożywienia. Zagrożenie (niekoniecznie głodem, psychologiczna świadomość braku wystarczy) niszczy normy kultury, które do niedawna regulowały życie społeczeństwa. Ale do głosu wcale nie dochodzą reguły natury, chociaż słowne obelgi i gesty by to sugerowały. Pojawiają się administrowane odgórnie anty-zasady. A więc ten chaos - to antyzorganizowanie, to antykultura.

Tu dominuje jednak prawo człowieka, zaprzeczenie kultury. Podważa się słowami zasługi kombatantów, ordynarnie obraża brzemienne kobiety, starych ludzi, kaleki, wykrzykuje informacje o zasługach własnych. Egoistyczny instynkt pożądania pożywienia niszczy hamulce kultury, wizja zaś niczym nieograniczonej obfitości dóbr staje się tożsama z życiem i jej realizacja warta jest nawet największych nakładów energii.

Owa antykultura to opozycja kultury. Nie biologia. Ta stoi u podstawy obydwu tych krańcowych punktów przeciwstawienia. Z antropologicznego punktu widzenia antykultura jest nową jakością. To już nie wizualizacja strausowskiej opozycji natury i kultury, to biologiczna podstawa opozycji kultury i antykultury. Biologia realizuje się w dwu formułach społecznego istnienia, w dwu przeciwstawnych sposobach rozstrzygania podziału dóbr, w dwu normatywnie równoważnych (i akceptowanych) koncepcjach zachowań rywalizacyjnych. System natomiast jest tylko jeden.

Drugi przypadek - „skalane ściany” - należy do odmiennego rodzaju zjawisk kulturowych. Może ściślej: wstępne rozważania wymagają odwołania się do innych przesłanek teoretycznych. Jest to zjawisko nowe w swej treści, lecz nie w formie. Od paleolitycznych rysunków naskalnych po wizualny wyraz społecznych emocji Rewolucji Francuskiej - to prawdopodobnie ciąg tradycji współczesnej magii inskrypcji naściennych. Pojawiają się one głównie na murach miast, choć i wiejskie płoty nie są od nich wolne. Materiałem tych zastanowień jest to, co obserwuję w Warszawie. A zapisywane i zarysowywane przestrzenie są wystarczająco różne, by wstępnie je uporządkować.

Bezpośrednim powodem włączenia tego materiału do naukowych, antropologicznych zastanowień są wydarzenia z ostatnich miesięcy przed czerwcowymi wyborami 1989 r. Wtedy to na świeżo odnowionych murach miast (szczególnie warszawskiej Starówki i całego Traktu Królewskiego pojawiły się napisy, znaki i rysunki, które protestowały przeciwko aktualnej rzeczywistości politycznej, społecznej, gospodarczej, moralnej. Nie hamowała ich burza spo-

tecznej dezaprobaty, pojawiały się każdego dnia coraz to nowe inskrypcje. Z chwilą wydrukowania wyborczych plakatów, zjawisko nieco straciło na sile, jakby znajdując wyraz w lawinie zakłęb wyborczych. Jest to zapewne problem ekonomiczny - zniszczenie nowo odmalowanych ścian reprezentacyjnego szlaku miasta. Jest to także problem estetyczny - zeszpecenie elewacji. Jest to również problem psychologiczny - siła bodźców nakazujących lekceważenie zarówno wagi gospodarczej, jak i walorów estetycznych. Tymi jednak problemami zajmą się odpowiedni profesjonaliści. Natomiast antropologię może interesować ludzki, kulturowy wymiar zjawiska. Określiłabym go jako pewien rodzaj zachowań obrzędowych kategoryzujących przestrzeń a będących znakami czasu.

W tym wypadku analiza wymaga nie teoretycznych założeń interpretujących semantykę społecznych zachowań. Tu chodzi o pewne ukryte sensy znaków, wyrażające przekonania i wartościujące nawyki kategoryzacji czasu i przestrzeni. Obydwie te jakości oceniane są za pomocą społecznej intuicji, sygnalizowane za pośrednictwem znaków-symboli zrozumiałych w kontekście zarówno historii, jak aktualnych wydarzeń.

A zatem mogę wydzielić trzy główne rodzaje przestrzeni, które pociągają naściennych skrybów. Pierwszą z nich jest przestrzeń usankcjonowana tradycją, istniejąca jakby od zawsze, spokojnie kanalizująca wszelkie symptomy wyczerpywania się czasu (by użyć tego eliadowskiego sfromułowania). Znaki ją pokrywające informowały o następowaniu lub kreacji chaosu w cyklu życiowym jednostek i społeczności. Do tego rodzaju przestrzeni zaliczyłabym wszystkie inskrypcje pojawiające się na płotach, na ścianach miejsc intymnych (np. więziennych cel, miejskich szaletów itd.), na obserwowanych przeze mnie od lat, dwustu czterdziestu słupach wspornikowych północnej warszawskiej Wiślostrady. Tu pojawia się warstwami społeczny wyraz emocjonalnych reakcji. Można je podzielić na kilka grup. Jedną z nich są wszelkiego rodzaju seksualia: napisy, rysunki, symbole. Zawierają one przede wszystkim podstawową informację o bolesnym dojrzewaniu i kłopotach nie do pokonania z zaspokojeniu seksualnych potrzeb. Są one niekiedy wybujałe, bo młodzieńcze. Niekiedy jednak przeciwstawiają się im społeczne normy, przeciwko którym protestują napisy. Tu także znajdują wyraz seksualne odchylenia i perwersyjne tęsknoty ludzi wcale nieprymitywnych. Efektem tych ostatnich jest kilka doskonałych fraszek.

Drugim rodzajem słupowej twórczości są inskrypcje informujące o politycznym życiu Polaków. Ten gatunek obejmuje opinie (wypowiadane w krótkich, twardych słowach) o umysłowym poziomie, moralnej ruinie, urodzie i jej mankamentach dostojników kolejnych rządów, przedstawicieli urzędów centralnych, rządzącej partii. Można też tu znaleźć świetne w pomysle inskrypcje - rysunki. (np. AVE LENIN, gdzie V powstało z dwu palców dłoni uniesionych na znak Viktorii), łączące i syntetyzujące wydarzenia historii, sytuację obecną i polityczny protest. Rozległość semantycznego pola tej właśnie inskrypcji jest znacznie głębsza niż słowa je opisujące. To symbol, jednozący wieloraką treść uświadamianą i nieuświadamioną. Są także napisy wyrażające wielkie marze-

nia i wielkie rozczarowania co do ludzkości (np.: Ludzie, dlaczego wy jesteście tacy pojebani?!), stosunek do aktualnego problemu aborcji (np.: Nie zabijaj nienarodzonego, lepiej oddaj do adopcji!), absurdałne przepowiednie (np.: Miesiączkuje woźna, będzie zima mroźna). Anonimowi autorzy zapisują to w lesie betonów słupów, gdzie panuje mrok i wilgoć, gdzie przychodzą tylko nieliczni, gdzie pojawiają się spacerowicze wyłącznie w pogodne ranki sobotnie i świąteczne. A więc byłaby to prawie naturalna miejska przestrzeń niezwykła, bezludzka, nieludzka. Istnieje poza ludzkimi osiedłami, jest nieuporządkowana, systematycznie zaśmiecana, gdzie „strach chodzić”. Przez nikogo nie widziani autorzy inskrypcji, pisarze naścienni i rysownicy przychodzą tu wczesnym rankiem lub późnym wieczorem, gdy milknie miasto, gdy pustka pozwala im zachować anonimowość. Kreują na słupach tę swoją rzeczywistość niespełnioną i nie do spełnienia.

Innym rodzajem pokrywanej inskrypcjami przestrzeni są ściany nowo odmalowanych domów Śródmieścia Warszawy. Czyste ściany, których nikt w zwyczajnym czasie by nie tknął. A jednak jakiś społeczny (bo przecież nie jednostkowy) impuls zmusił do ich zeszczenia. Ich czystość okazała się prowokacją. W tym wypadku pojawiły się również wszystkie rodzaje napisów z „betonowego lasu”. Seksualia okazały się nie najważniejsze. Jedynie seksualne określenia posłużyły jako wyraz politycznych deklaracji. Są one ostre, obrażające, dyskwalifikują, poniżają rząd, ludzi, władze. Ten rodzaj manifestacji - napisy w miejscach publicznych - pojawia się tylko wówczas, gdy narbrzmiewa czas społecznego protestu. Jest to, jak wykazała historia, zapowiedź wybuchu, rewolucji, kataklizmu. Wszystkie ostre protesty społeczne i polityczne ostatniego ćwierćwiecza w Europie i poza nią znajdowały takie właśnie wizualne realizacje, tak właśnie informowały o nadchodzących wydarzeniach. A więc jest to znak wyczerpującego się, kończącego się czasu. Znak chaosu, znak również kreowania, przyszłości, nadchodzącego nowego uporządkowania. Czytość i ład, dotychczasowe normy zostają przekreślone, pogwałcone, zniszczone. Informacja o tym atakuje przechodniów spokojnego dotychczas miasta. „Inskrypcje ściennie” w środku miasta, to komunikat o niezwykłym czasie, który swą obecnością naznacza przestrzeń. Należy go traktować poważnie

Trzecią przestrzenią, wynikającą z beczeszczącej działalności w śródmieściu są tablice-ekrany, które powinny na sobie skupić uwagę profanatorów. Nie wywołują one jednak tak autentycznych emocji, pokrywające je napisy i rysunki nie mają prawdziwej drapieżności i rozmachu tak treściwego, jak formalnego. Napisy są tu jakby z grzeczności nieco nieprzyzwoite, jakby miały usatysfakcjonować tych, którzy tablice postawili. To możliwość zastępcza, pośrednia, uzupełniająca.

A zatem betonowe słupy - to naturalna niezwykła przestrzeń istniejąca w niezwykłym czasie. Jest przestrzenią stałą, sygnalizuje zmienność ludzkiego czasu istniejącego poza nią, konieczną w każdej egzystencji. Gdy czas ludzki się wyczerpuje, gdy nadchodzi czas niezwykły - w betonowym lesie Wisłostrady pojawiają się jego znaki. Nowy czas niezwykły pojawia się nie tylko jako

wynik normalnych cykli życia jednostek czy zwykłego rytmu przyrody. On się powoli wyłania z umierającej rzeczywistości, z wyczerpywania się zwykłych ludzkich norm współżycia i organizacji. W tej sytuacji ów chaos nieuchronnie zapowiada zmianę, kreację nowego życia, nowego cyklu istnienia. Jest to bezsprzecznie eliadowska koncepcja czasu i przestrzeni. Wyjaśnianie jednak tymi kategoriami zjawisk współczesnej kultury, z pozoru banalnych, płytkich, fragmentarycznych jest pewnym nowum. Ta jednak interpretacja opiera się na szczególnej przesłance.

Otóż czas i przestrzeń, to tylko współrzędne napisów, rysunków, znaków. To one stanowią szczególną rzeczywistość, same w sobie są swoistymi rzeczywistościami. Błogosławieństwa, przekleństwa, życzenia, zamawianie, ale także listy, karty z pozdrowieniami i życzeniami, depesze - to sfery dobrej albo szkodzącej magii. Do niej także trzeba zaliczyć owe współczesne znaki, rysunki i inskrypcje znajduwane niegdyś w tej właśnie formie jako obowiązujące czynności i rytuały podczas świąt, uroczystości, obrzędów, także zabaw. Laicyzacja kultury, to także laicyzacja obrzędowych celów. Bywa, że są one wyrażane słowami, napisami towarzyszącymi współczesnemu świętowaniu. Niekiedy ograniczają się tylko do opisanie rzeczywistości zaistniałej. Wówczas sens święta jest jedynie relacją o tym co człowiecze. Jest to zresztą dość częsty przypadek we współczesnych uroczystościach. Gdy jednak starają się kreować inną, nie istniejącą jeszcze realność, wtedy zyskują walor pozaludzki. Zdarza się także w polskiej praktyce współczesnego świętowania, że owa kreatorska funkcja napisów i obrazów uzupełnia funkcję relacjonującą. W ten sposób można interpretować np. popularne hasła, deklaracje na majowych transparentach, życzeniowe manifesty na bramach zakładów przemysłowych. Wówczas słowo pisane czy obraz zastępują pożądaną lecz nie istniejącą realność. Gdyby zaistniała, napisy utraciłyby wszelki sens obrzędowego kreowania, magicznego zaklęcia. A zatem napisy w „betonowym lesie”, na ścianach i witrynach śródmiejskich domów można traktować jako kreację, magiczne wyobrażenie nie zaistniałej jeszcze rzeczywistości.

Taka kreacja, zgodnie z tradycyjnym światopoglądem (najczęściej przecież nieuświadomionym), musi się odbywać wyłącznie w czasie niezwykłym i musi powołać specjalny rodzaj niezwykłej przestrzeni. Staje się nią oczywiście dotychczas przestrzeń ludzi, centrum miasta, nowo pomalowane ściany domów. Znaki chaosu i kreacji nowej rzeczywistości czynią ją niezwykłą, więc sakralną. Jest to przeto niszczenie porządku człowieka, bezczeszczenie i skalenie w celu kreacji nowego ładu. Jest to jednak jakby skalenie *a rebours*. Skalenie obecnością napisanego słowa, obscenicznego rysunku, wulgarного znaku czystej przestrzeni zwykłości. A więc tym, co nieludzkie rzeczywistości człowieka. A jednak jest to skalenie w tym rozumieniu, że następuje tu niedopuszczalne połączenie dwu wykluczających się rzeczywistości: zwyczajnej i niezwykłej, ludzkiej i nieludzkiej, profanicznej i sakralnej. Kultury zwane tradycjami obfitują w tego rodzaju profanacyjne sytuacje. Są one zawsze składnikami obrzędów. Więcej, wiele rytualnych wypraw, poroży, inicjacji itp. zawiera reguły wymagające skalania myślą, mową czy uczynkiem. Wówczas właśnie nakazy-

wane były akty kazirodztwa, seksualnych odstępstw od zwyczajnych norm, sodomii. Dziś zastępuje się je słowami, znakami, rysunkami. I tak można traktować owe obsceniczne wyrazy protestu. Takie jednak wykroczenia przeciwko normom mają ważne usprawiedliwienie. Jest to usprawiedliwienie obrzędowo jedyne. To kreacja rzeczywistości.

Anna Zadrożyńska

Anthropological problems of modern culture

Summary

The problems of classification and interpretation belong to the most important in the studies on modern culture. The cultural phenomena included there are the components of the cultural environment of the researcher himself and therefore it is difficult to observe them from a distance allowing for unbiased study. Moreover, they appear in numerous transformations of forms and mixed contents. All this blurs their structural image, i. e. general principles ruling their coexistence and complementarity of both forms and contents (meanings). Yet the image is possible to be reconstructed.

The traits of modern culture penetrate different social groups. Then the face-to-face cultural transmission (which has been until recently attributed to folk culture only) can function among the residents of cities, big and small towns and housing estates as well as in villages and hamlets. In all those places various, but by no means casual cultural configurations emerge. I think that anthropological interpretations are suitable for explaining them. True enough, each of the modern cultural phenomena issues from individual norms and value systems still they are all derived from the collective values and experiences.

The phenomena of Polish everyday life afford us interesting subjects for anthropological interpretations. Yet every such study requires defined criteria of classifications and theoretical assumptions. In the paper two of such phenomena are presented. The first of them I called „The commonplace experience of a queue”, the other one - „defilement of walls”. The former is a subject for an anthropological analysis of culture (in an algebraic absolute meaning) as a set of rules imposed upon nature. The latter - the image of culture itself, its internal relations initiating conceptual categories such as: sacrum and defilement, chaos, re-creation etc.

The „anthropology of a queue” refers to everyday observation of conflicts arising among people standing in line in the shops. The conflicts appear because of shortage of goods and system of ration-cards and regulations providing privileges for some categories of customers. Classification of the facts and their interpretation call for the basic assumptions concerning human nature:

- man is not only a territorial but a social as well,
- all social animals living in groups establish hierarchies underlying their organization and defining each individual's rights and duties. The organization sets up both social and psychological order. There is no group of social and territorial animals ruled by absolute equality,
- the hierarchical structure must appear inevitably in Polish society too, in spite of the official equality of the citizens.

A hierarchical organization appears in every task-oriented group. A queue in the shop responds to biological situation of procuring food. The danger (not necessarily of starvation, the sense of shortage is enough) destroys common rules of social interaction, the cultural norms. It does not mean, however, that the order of nature appears instead. The cultural counter-norms emerge, a kind of counter-culture. It is an opposite of existing culture, it is not nature. From

anthropological point of view it is a new quality. Biology lies under two contradictory forms of social existence: culture and anti-culture, two contradictory ways of distributing goods, two normatively equivalent (and socially accepted) ideas of competitive behaviour. They both belong to the same culture system.

The „anthropology of defiled walls” refers to the data concerning various forms of graffiti, pictures and inscriptions covering the walls, pillars supporting the highway and boards placed in the streets so that graffiti could be written on them, not on walls (all the material collected in Warsaw). The analysis of that material refers to theoretical framework of the interpretation of the semantics of social behaviour, meanings of signs expressing attitudes and evaluating the categorization of time and space. The latter basic categories are evaluated by social intuition and expressed with signs-symbols possible to decode in the context of past and present historical events. The actual data allow for conceiving time and space as the essential coordinates which situate graffiti in the context of national life and culture. The inscriptions themselves are the reality burdened with important meanings. Blessings, wishes, curses and magic formulas - are the spheres of magic in which signs, pictures and words make the created reality. According to traditional world-view such a creation must occur in an extraordinary time and mark the space with the quality of extraordinariness, the space which appears the place of magical acts. The places of magical inscriptions point at destroying the common human order, at desecrating and defilement of the norms so that a new order could be created.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek

Z WITRYNY WYDAWNICZEJ
INSTYTUTU HISTORII KULTURY MATERIALNEJ
PAN

REDAKCJA NAUKOWA
BIBLIOTEKI ETNOGRAFII POLSKIEJ

zawiadamia z przyjemnością
że w roku 1991, w ramach naszej serii ukazały się następujące pozycje:

*

MIROSLAWA SDROZD-PIASECKA
Ziemia w społeczności węgierskiej.
Studium wsi południowo-wschodniego Mazowsza
(Koniec XIX i XX wiek)

*

IWONA KABZIŃSKA-STAWARZ
Games of Mongolian Shepherds

*

JOLANTA KOWALSKA
Free of Life Dance.
Cultural Universals in Motion

*

DANUTA TYLKOWA [red.]
Górale Beskidu Żywieckiego.
Wybrane dziedziny kultury ludowej

*

Wszystkie do nabycia
w Bibliotece Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN
00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105, tel. 20-28-81

PAN
IHKM